

Artykuł pochodzi z archiwalnych zasobów firmy EKO-KONSULT sp. z o.o. 80-557 Gdańsk,  
ul. Narwicka 6.

Wszystkie prawa zastrzeżone.

Korzystanie za zgodą firmy EKO-KONSULT [biuro@ekokonsult.pl](mailto:biuro@ekokonsult.pl)



*Kwartalnik „Problemy Ocen Środowiskowych” wydawany cyklicznie w latach 1998 – 2012, przez EKO-KONSULT był jedynym wydawnictwem w Polsce, poświęconym wyłącznie ocenom środowiskowym planowanych inwestycji oraz strategicznym ocenom oddziaływania na środowisko. Dla praktyków OOS, ale również dla osób początkujących może nadal stanowić wartościowe źródło wiedzy np. w zakresie prezentowanych case study i przeglądu stosowanych metodyk - w tym kontekście znaczna część artykułów zachowuje sporo aktualności.*

---

**PROCEDURA NADAWANIA UPRAWNIENÍ BIEGŁYCH MINISTRA OCHRONY ŚRODOWISKA, ZASOBÓW NATURALNYCH I LEŚNICTWA - komentarz osoby zainteresowanej**

W nr 1(4) kwartalnika „Problemy Ocen Środowiskowych” z br. ukazał się artykuł panów mgr inż. M.Kozłowskiego i mgr inż. R.Zakrzewskiego - pracowników Departamentu Ochrony Środowiska MOŚZNiL - przedstawiający nową procedurę nadawania uprawnień biegłych MOŚZNiL, zgodną z Rozporządzeniem z dnia 16.09.1998r. (Dz.U. nr 122, poz.806). Artykuł

ma głównie charakter informacyjny, jednak w konkluzji Autorzy jednoznacznie sugerują, że procedura ta już wymaga zmian organizacyjnych i legislacyjnych.

W nawiązaniu do tej publikacji chciałabym podzielić się niektórymi własnymi przemyśleniami na ten temat, i - być może - wywołać szerszą dyskusję. Skoro już, po kilku miesiącach obowiązywania Rozporządzenia... (Dz.U. nr 122, poz.806) widoczne są jego niedoskonałości, może warto wysłuchać głos osób zainteresowanych, tzn. biegłych i kandydatów na biegłych.

Rozpocznę od uwag o dotychczasowej realizacji cytowanego rozporządzenia. W ubiegłym roku odbyły się pierwsze kwalifikacje biegłych na szczeblu centralnym. Pierwsze, i wiele na to wskazuje, że na razie ostatnie. Stąd też procedura opisywana przez M.Kozłowskiego i R.Zakrzewskiego (op.cit.) jest, a tak naprawdę jej nie ma. W momencie, kiedy piszę te słowa, w żadnym z 16 województw nie powołano jeszcze komisji kwalifikacyjnej, bowiem MOŚZNIŁ post factum dochodzi do wniosku, że kwalifikacja powinna odbywać się na szczeblu ministerialnym. Wyrażają to autorzy cytowanego artykułu pisząc: „Umiejscowienie instytucji biegłych na poziomie wojewody jest ewidentnym nieporozumieniem. Zakres działania biegłych, a także charakter oddziaływania ocenianych przedsięwzięć (obiektów) rzadko mieszczą się w granicach jednego regionu. Prowadzenie 16 list wojewodów, tyleż samo komisji kwalifikacyjnych, powoduje maksymalizację komplikacji tak organizacyjnych, jak i nakładów finansowych na ich organizację”.

Uważam, że 5-letni okres dyskusji nad nowymi regulacjami powinien być wystarczający, by przewidzieć te - moim zdaniem - rzekome argumenty przeciw kwalifikacji regionalnej. Uzasadnianie, że oceniane przez biegłych przedsięwzięcia „rzadko mieszczą się w granicach jednego regionu” jest pokrętne, bowiem zakres egzaminu ma się nijak do problemów regionalnych, niezależnie od tego, czy kwalifikacja odbywa się na szczeblu centralnym, czy też wojewódzkim. A problemy organizacyjne? Wszędzie są takie same. I tylko od ludzi i ich sprawności organizacyjnej zależy, czy potrafią się z nimi uporać. Nie można z góry zakładać, że umiejętności te posiadli tylko urzędnicy szczebla ministerialnego.

Powyższe uwagi nie oznaczają, że jestem zwolenniczką kwalifikacji wojewódzkiej. Jestem zwolenniczką kwalifikacji w ogóle. Jest dla mnie bez znaczenia, gdzie będę poddana egzaminowi - na szczeblu centralnym czy wojewódzkim. Nie mogę natomiast zgodzić się z sytuacją, że kwalifikacji po prostu nie ma. Nie mogę zgodzić się z sytuacją, że:

- 1) z dniem 31 grudnia 1999r. cofa mi się prawa nabyte (jest to dzień wygasania dotychczasowych uprawnień) bez sformułowania i udokumentowania zarzutu np. o niskiej jakości moich prac,
- 2) w terminie do 31 grudnia 1999r. nie umożliwia mi się ponownej kwalifikacji.

Niepowołanie wojewódzkich komisji kwalifikacyjnych nie może oznaczać zawieszenia kwalifikacji. Nie widzę przeszkód, by na zasadach, jak w grudniu ub.r. egzaminy odbywały się w centrali. A jeśli takie przeszkody są, zgodnie z duchem rozporządzenia kwalifikacja musi odbywać się w regionach. I tylko praktyka pokaże, czy był to błąd.

Jeśli natomiast bezwładność w działaniu administracji państwowej i kompetencyjne dyskusje będą przeciągać się w nieskończoność, a kwalifikacja - jak to jest obecnie - będzie zawieszona (podkreślam raz jeszcze: bez znaczenia dla kandydata na biegłego jest miejsce tej kwalifikacji), wnoszę o przedłużenie terminu obowiązywania dotychczasowych uprawnień, przynajmniej dla osób, które złożyły wnioski o ich nadanie. Gdyby tak się nie stało należy oczekiwać protestów środowiska, w tym również działań na drodze sądowej, z Naczelnym Sądem Administracyjnym włącznie.

Chciałabym też zwrócić uwagę na odejście w nowym rozporządzeniu od specjalności. Oceniam to jako błąd. Dotychczasowe uprawnienia nadawano zgodnie z wnioskiem osoby ubiegającej się o nie, który to wniosek przynajmniej nawiązywał do uprawianego zawodu. W obecnym rozwiązaniu MOŚZNIŁ uszczęśliwia ubiegającego się o uprawnienia biegłego, nadal najczęściej specjalisty w wąskim zakresie, nadając mu uprawnienia wszechstronnego, uniwersalnego rzeczoznawcy. Oczywiście większość biegłych zna swoje kompetencyjne ograniczenia. Jednak na pewno znajdą się i tacy (bez kompleksów), którzy samodzielnie będą wykonywać oceny środowiskowe dla wszystkich elementów środowiska, tym bardziej, że uzyskane uprawnienia potwierdzają ich wszechstronność. W przyszłości będzie to skutkowało obniżeniem poziomu merytorycznego opracowań, a w konsekwencji straci na tym środowisko przyrodnicze i zdrowie ludzi. W przypadku zmian legislacyjnych proponuję ten problem powtórnie przeanalizować.

Za nieporozumienie uważam też wymaganie od kandydatów na biegłych wnikliwej znajomości aktów prawnych. Akty te są opublikowane i ogólnie dostępne. Biegły powinien jedynie umieć swobodnie poruszać się w ich obrębie i z nich korzystać. Termin „biegły” wydaje się być mylony z „biegłym sądowym”. Moim zdaniem od biegłego w zakresie ochrony środowiska (ocen, prognoz) powinno się wymagać głębokiej wszechstronnej wiedzy ogólnej

o środowisku oraz wiedzy specjalistycznej w wybranym przez siebie kierunku. Oznacza to, że biegły powinien umieć rozwiązywać konflikty pomiędzy inwestycją a środowiskiem, wskazywać najlepsze sposoby ich minimalizacji, a nie ograniczyć się do analizy aktów prawnych. Ta ostatnia powinna być domeną urzędników. Innymi słowy, biegły MOŚZNiL powinien posiadać konkretny zawód z konkretnej dziedziny nauk przyrodniczych, którą uprawia, a nie którą administruje.

Oznacza to również, że jestem przeciwnikiem nadawania uprawnień nawet najlepszym urzędnikom, z dużym doświadczeniem „biurowym”. I nie zarzucam im braku wiedzy i umiejętności. Zarzucam im brak niezależności. Niezależność biegłych z listy MOŚZiL od urzędów i urzędników powinna być ich najważniejszym atutem, gdyż gwarantuje zarówno komfort psychiczny, jak i obiektywność sporządzanych ocen i prognoz. Takiej niezależności nie posiada i nigdy nie będzie posiadał żaden z urzędników MOŚZNiL, wojewody, czy też starostwa.

I jeszcze parę słów o zapisie paragrafu 7 cytowanego rozporządzenia, dotyczącym nadawania uprawnień bez egzaminu. Nie może być jakiegokolwiek dowolności interpretacyjnej tego zapisu, niezależnie od przyjętych kryteriów. Po prostu kryteria te powinny zostać jednoznacznie sformułowane w samym rozporządzeniu. Oczyści to atmosferę podejrzeń o zbyt „rozcągliwą” interpretację tego paragrafu przez komisję kwalifikacyjną i nie da podstaw do pomówień. Nie ukrywam, że po grudniowej kwalifikacji atmosfera ta - używając terminologii ochroniarskiej - jest silnie zanieczyszczona. Jednak za najlepsze rozwiązanie (w sytuacji, gdy każdemu biegłemu uprawnienia dają status „omnibusa”) uważam odbycie postępowania kwalifikacyjnego przez wszystkie osoby, bez jakichkolwiek wyjątków.

Reasumując: długo oczekiwane nowe Rozporządzenie oraz dotychczasowy sposób jego realizacji są przykładem - delikatnie mówiąc - nie najlepszej roboty legislacyjnej i organizacyjnej.

**Dr Ewa Liszkowska,**

Zakład Hydrogeologii i Ochrony Wód,

Uniwersytet im. A.Mickiewicza, Poznań,

Rzecznawca MOŚZNiL, upr. nr 1018/93 w zakresie geologii

POCZTA